

JOANNA MROCZKOWSKA
Instytut Badań Interdyscyplinarnych Artes Liberales
Uniwersytet Warszawski

KIRGISKIE MAŁŻEŃSTWA PRZEZ PORWANIE – DOŚWIADCZENIE CZASU, KOLEKTYWNOŚCI I PRZEMOCY

Wprowadzenie

Turysta czy podróżnik, planując podróż do danego kraju, sięga przeważnie po przewodniki i zapoznaje się z podstawowymi informacjami na stronach internetowych. Jeśli zamierza odwiedzić Kirgistan¹, napotka zdjęcia gór i opisy koźowniczych tradycji tego kraju. Przewodniki zachęcają do pobytu w jurcie czy do odbycia górskich wędrówek. Możemy przeczytać informacje o burzliwych wydarzeniach politycznych, niedawnych rewolucjach i rodowych układach. Wśród tych wstępnych wiadomości, które prezentuje się potencjalnemu turyście, są i wzmianki o pewnym zwyczaju przedstawianym diametralnie różnie: jako ginąca lub odradzająca się tradycja. Jest to – spotykany również w Kazachstanie, Uzbekistanie, a w nieco odmiennej formie także w Chinach – zwyczaj porywania kobiet. Udokumentował go Peter Lom w filmie *Ala Kachuu: Bride Kidnapping*², wyświetlanym między innymi w programie Discovery, pokazywanym też w Polsce podczas przeglądu filmowego Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka „Prawa człowieka w filmie”. Stąd właśnie dowiedziałam się o tym zjawisku i o jego złożoności.

Porywanie kobiet w Kirgistanie służy zdobyciu żony. Zwyczaj ten opisywany jest przez niektórych jako pewna forma obrzędu weselnego czy gry, przez innych jako dramat kobiety, przejaw przemocy łamiącej prawa człowieka. Charakterystyczne jest natomiast to, że Kirgizi mówią o nim jako o „tradycji” czy „obyczaju”. Współczesne kirgiskie media niejednokrotnie opisują porwania, które są skądinąd, przynajmniej oficjalnie, potępiane i penalizowane przez państwo.

W niniejszym artykule analizuję pewne aspekty tego kontrowersyjnego zwyczaju. Jest on niezwykle ze względu na częstość występowania; ponadto praktyka ta, choć oceniana negatywnie przez dużą część kobiet, w skali społecznej należy

¹ W latach 60. XIX w. tereny dzisiejszego Kirgistanu dostały się pod wpływy, a następnie panowanie rosyjskie, a po rewolucji październikowej weszły w skład Związku Radzieckiego. W 1991 roku Republika Kirgiska uzyskała niepodległość.

² Tytuł oznacza, po kirgisku oraz po angielsku, „porwanie panny młodej”.

do akceptowalnych zachowań prowadzących do zawarcia małżeństwa. Według danych Russella Kleinbacha, około połowa wszystkich kirgiskich małżeństw zawierana jest poprzez porwanie. Z tych porwań około dwie trzecie następuje bez zgody dziewczyny (Kleinbach, Salimjanova 2007: 217-233). To wszystko sprawia, że porwania są zagadnieniem prowokującym wiele pytań.

Nie podejmuję się całościowej analizy zjawiska, nie mogę też przedstawić wyczerpująco zróżnicowanych okoliczności i uwarunkowań porwań w Kirgistanie³. Staram się natomiast opisać to, co uważam za trzy kluczowe współrzędne porwań: ich aspekt czasowy, kolektywność oraz przemoc. Terenem moich badań, których wyniki są podstawą tego opracowania, była północ Kirgistanu: miejscowości Tałas, Czółpon-ata (położona nad jeziorem Issyk-kul) oraz stolica kraju – Biszkek⁴. W Republice Kirgiskiej językiem rosyjskim posługuje się do tej pory większa część ludności. Nawet Kirgizi często lepiej niż kirgiskim władają językiem rosyjskim, co pozwoliło mi na przeprowadzenie badań właśnie w tym języku⁵.

Ogólna charakterystyka zjawiska porwań we współczesnym Kirgistanie

Terminy używane do opisanie porwań

Rozmawiając w języku rosyjskim, nigdy nie spotkałam się z określeniem „porwanie” (ros. *pohiśenie*). Słowo to usłyszałam w trakcie moich badań tylko raz – podczas rozmowy z pracownikiem fundacji zajmującej się walką z porwaniami. Użyte ono było wtedy jako kalka z artykułów o prawach kobiet, słowo

³ Z braku miejsca oraz dla zachowania klarowności wywodu ograniczę się tutaj do wymienienia kilku ważnych publikacji dotyczących zjawiska „małżeństw przez porwanie” na tym terenie. Opis tego zwyczaju oparty na przekazach historycznych znaleźć można w pracy klasyka etnografii kirgiskiej, S. Abramzona (1990: 245 i n.). L. Handrahan opisuje zjawisko tak z perspektywy historycznej, jak i współczesnej (Handrahan 2000, 2004). Na szczególną uwagę zasługuje obszerny artykuł C. Werner (2004), poświęcony analogicznemu fenomenowi na sąsiadujących z terenem moich badań obszarach południowego Kazachstanu.

⁴ Badania prowadziłam w czerwcu i lipcu 2005 r. w ramach stażu naukowego, ufundowanego przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu, związanego z projektem badawczym „Współcześni mieszkańcy Kirgistanu”. Możliwe były one również dzięki pomocy Fundacji Universitatis Varsoviensis oraz Koła Naukowego Studentów Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego. W oparciu o wyniki badań napisałam pod kierunkiem prof. Jerzego S. Wasilewskiego pracę magisterską, obronioną w Instytucie Etnologii i Antropologii UW w 2009 r.

⁵ W czasie rozmów posługiwałam się także ważniejszymi terminami w języku kirgiskim, które odnotowuję w niniejszym artykule. Wszystkie słowa w oryginale zapisywane cyrylicą – czy to rosyjskie, czy kirgiskie – transliteruję przy użyciu międzynarodowej normy ISO 9 (http://www.iso.org/iso/iso_catalogue/catalogue_tc/catalogue_detail.htm?csnumber=3589). Norma ta została przyjęta jako Polska Norma PN-ISO 9 obowiązująca od 1 lutego 2000 r.: Transliteracja znaków cyrylickich na znaki łacińskie. Języki słowiańskie i niesłowiańskie (zob. <http://so.pwn.pl/zasady.php?id=629694>).

z języka oficjalnego. W rozmowach z Kirgizami słyszałam raczej eufemizm „kraść” (*kraža nevestki, u Kirgizov kradut devuški* itp.). Porwania kobiet nazywa się w języku kirgiskim (*kyz ala kačuu*). Czasownik *al-* oznacza „brać”, „wziąć”, na przykład *alğan* to dosłownie „wzięty”, „wzięta”, co również oznacza „mąż”, „żona”, a wyrażenie *kyz al-* – „brać dziewczynę” – pokrewne jest naszemu „brać za żonę”⁶ (Ûdahin 1999: 43, 476). W dokładnym tłumaczeniu samo słowo *kačuu* to imiesłów i bezokolicznik pochodzący od słowa *kač-*, które oznacza „uciekaj”, „unikaj” (Ûdahin 1999: 362).

Funkcjonują również wyrażenia takie, jak *alyp kač-*, czyli „wziąwszy uciekać” lub *ala kačty kyl*, czyli dosłownie „uciec po zabranii”. Te wyrażenia w słowniku kirgisko-rosyjskim tłumaczone są terminem *umykat'*, który oznacza „porwać narzeczoną w celu zawarcia małżeństwa”, oraz *utašit'*, oznaczającym między innymi „porwać”, „zabrać”, „zaciągnąć kogoś siłą”, a potocznie – „wykraść” (Ûdahin 1999: 361).

A zatem wyrażenie *ala kačuu* sugeruje: po pierwsze, zabieranie komuś czegoś, odebranie własności, po drugie – szybkość i tempo, i po trzecie – oszustwo i spryt. Mówi ono bardzo dużo o znaczeniach przypisywanych porwaniu i jest ważne dla zrozumienia tego fenomenu. Słowo „ukraść”, tak popularne (w języku rosyjskim) dla określenia tego zwyczaju, jest jego uproszczeniem, które zawęża znaczenie do jednego tylko aspektu – odebrania „własności”, czyli dziewczyny, jej rodzicom.

Akt uprowadzenia

Porwanie służy zawarciu małżeństwa, jego przebieg jest podporządkowany głównie celowi, którym jest zdobycie żony, tym samym nie zawsze można mówić o pewnej stałej „rytualizacji” tej tradycji. Porwaniem może bowiem być umówione w tym celu spotkanie z dziewczyną i wspólna przejażdżka samochodem do niespodziewających się niczego rodziców przyszłego pana młodego. Może nim być także zaplanowane przez mężczyznę i jego kolegów uprowadzenie dziewczyny, na którą w jego domu czeka już przyszła teściowa, nowa rodzina, a często również mułła (kirg. *moldo*). Nie można więc mówić o „wersji idealnej” czy też o scenariuszu porwania, można natomiast spróbować opisać najczęściej występujące sposoby uprowadzenia i wyodrębnić pewne najczęściej pojawiające się elementy. Warto zauważyć, że warstwa znaczeniowa „małżeństwa przez porwanie” jest niejednokrotnie pewnym przeformułowaniem lub zapożyczeniem z o wiele bogatszych znaczeń obrzędu towarzyszącego małżeństwu bez porwania (za zgodą rodziców obydwójga oraz samych młodych).

⁶ Słowo *kyz* znaczy: dziewczyna, panna, narzeczona, panna młoda (Ûdahin 1999: 152, 476).

Porwanie, w jego wersji „nieumówionej”, polega na uprowadzeniu dziewczyny przez chłopaka – potencjalnego pana młodego. Przeważnie planuje on je wcześniej, najczęściej z kolegami, ale często również z całą rodziną, która sama namawia syna, by wreszcie znalazł sobie żonę. Co interesujące, w wielu przypadkach osobą, która najbardziej obstaje przy porwaniu, jest matka chłopca, która sama w przeszłości mogła być ofiarą porwania.

Zazwyczaj inicjatorem jest rodzina, bardzo rzadko chłopak. I przede wszystkim, zazwyczaj matka. Bo matce zależy, żeby jej obowiązki wykonywała synowa (N.A., kob., ok. 35 l., Biszkek).

W samym akcie uprowadzenia mężczyźni pomagają najczęściej jego koledzy, rzadziej krewni, a jeszcze rzadziej krewnie lub koleżanki. Nie wypada, aby mężczyzna już żonaty uczestniczył w tym przedsięwzięciu; jest to raczej sprawa kawalerów. Chociaż zazwyczaj w porwaniu nie biorą udziału dziewczęta, chłopak nieraz zabiera swoją kuzynkę czy koleżankę, by podkreślić, że ma dobre, poważne zamiary, by zmniejszyć strach swej „narzeczonej” lub po prostu – „by było jej raźniej”. Opowiadano mi również o przypadkach, gdy koleżanka (porywacza lub dziewczyny) pomagała w uprowadzeniu, oszukując potencjalną pannę młodą, na przykład prosząc ją, by wyszła na chwilę na ulicę.

W ogólnym zarysie porwania opisywane były przez moich rozmówców następująco: Dziewczyna zostaje porwana najczęściej z ulicy, gdy wraca ze szkoły, z zajęć na uczelni albo z pracy. Na ulicy podchodzi do niej kilku młodych mężczyzn i siłą wciąga do samochodu, którym przyjechali. Równie częste bywa oszukanie dziewczyny, na przykład propozycją podwiezienia lub umówieniem się z nią na wspólne odwiedziny u znajomych, które faktycznie okazują się porwaniem. Do uprowadzenia wykorzystuje się samochód chłopaka lub jego koledzy, ale nierzadko wynajmuje się w tym celu taksówkę. Należy dodać, że bardzo często porwanie dokonywane jest pod wpływem alkoholu, co jednak nie oznacza, że w takim stanie podejmowana była o nim decyzja.

W domu porywacza

Dziewczynę zawozi się do domu rodziców chłopaka lub jego krewnych. Tam zazwyczaj oczekuje na nią jego rodzina.

Krewnie porywacza przekonują dziewczynę, by zgodziła się zostać jego żoną, a kandydatka na teściową próbuje nałożyć jej na głowę białą chustkę, która jest znakiem zgody na małżeństwo. O dziewczynie, która pogodzi się z losem i postanowi zostać w domu porywającego, mówi się: „dała sobie założyć chustkę” (Ūdahin 1999: 261). Do domu przyszłego męża dziewczyna powinna wejść już w chustce – w praktyce jednak bardzo często dopiero w domu udaje się nakłonić

dziewczynę do jej założenia. Kolor chustki ma oznaczać czystość dziewczyny, sama chustka znamionuje natomiast kobietę zamężną, ale nie tylko – jest bowiem również symbolem szacunku, jaki młodzi obowiązani są okazywać starszym. Nierzadko można zaobserwować w miejscach publicznych dwie kobiety – teściową i synową – z których tylko młodsza nosi chustkę. Nałożenie chustki oznacza więc również zgodę dziewczyny na podporządkowanie się swojej teściowej i rodzinie.

Zanim ona przestąpi próg domu swojego narzeczonego, powinna wyjść z domu teściowa i nałożyć jej chustkę. A potem, zanim panna młoda wejdzie jeszcze, teściowa wynosi takie topione masło – obowiązkowo tym topionym masłem częstuje swoją przyszłą synową. To znak tego, żeby życie było jak masło. Jak masło dobre. Tak, koniecznie częstuje teściowa tę przyszłą synową topionym masłem i zakłada jej białą chustkę, właśnie żeby życie było u nich białe, żeby wszystko było w porządku (Ajnagül, kob., ok. 55 l., Tałas).

Każda kobieta kirgiska ma w domu dziesiątki chustek; jest to najbardziej popularny prezent, jaki można kobiecie podarować przy każdej właściwie okazji⁷. Jedna z moich rozmówczyń opowiedziała mi, jaką przywiązuje się do nich wagę:

Babcie, wiesz, ile mają chustek?! I 100 mogą mieć! Jak starsze babcie umierają, to w jurcie się te wszystkie chusty kładzie. Jak ma córki, to im się część daje, po 10 może. A tak to pozostałe się kładzie. Że ona taka była, ta babcia (D.S., kob., ok. 30 l., Tałas).

Wypowiedź ta pokazuje, że chustki stanowią swego rodzaju symboliczną walutę kobiety. Ich ilość świadczy o tym, „jaka to była kobieta”. Tak jak córki dziedziczą po matce pewne cechy charakteru czy umiejętności, tak dziedziczyć mogą również, po jej śmierci, część tego „kapitału”. Dodać trzeba, że podczas ceremonii ślubnej goście również ofiarowują pannie młodej chustki. Im liczniejsza i bardziej wpływowa jest rodzina oraz im więcej osób zaproszonych jest na wesele, tym więcej chustek zbiera panna młoda.

W tym kontekście, nałożenie młodej dziewczynie chustki staje się wyraźnym znakiem jej wejścia do nowej rodziny. Fakt, że chustka nakładana jest właśnie przez kobiety z tej rodziny, świadczy, iż przyjmują one dziewczynę do swego grona. Jest to przejście w zupełnie nowy świat: w świat życia mężatki, w świat innej rodziny i innych kobiet.

⁷ Chustki noszone przez kobiety w Kirgistanie bardzo przypominają te spotykane dawniej w polskich wsiach – są kolorowe, z cienkiej lub trochę grubszej tkaniny, nieraz z frędzlami, zwykle z nadrukowanymi wzorami, często kwiecistymi na czerwonym tle. W sklepach z pamiątkami sprzedaje się je jako typowo kirgiskie.

Po nałożeniu chustki porwana dziewczyna zasadniczo powinna zostać już w domu porywacza. Nawet ta, która nie akceptuje zaistniałej sytuacji, ma już małe możliwości jej zmiany.

Dlaczego porwane zostają?

Porwana dziewczyna, która odejdzie z domu porywacza, przynosi wielką hańbę swojej rodzinie głównie dlatego, że ludzie będą mówić już o niej jako o tej, która „pobyla z mężem”. Jej szanse na powtórne zamażpójście będą mniejsze. Do tej pory zdarzają się przypadki, że rodzina, z której pochodzi porwana, nie przyjmuje jej do siebie z powrotem. Jest to pierwszy powód, dla którego decydują się one zostać z porywaczem. Kolejny to presja wywierana na dziewczynę przez rodzinę chłopca. Zbierają się wokół niej jego starsze krewne, które zapewniają, że taki jest właśnie los kobiety, że one doświadczyły kiedyś tego samego. Starają się też przekonać ją do małżeństwa, obiecując, że w tym domu będzie jej dobrze⁸.

„Modelowe” porwanie, według słów moich rozmówców, powinno odbyć się bez ranienia czy krzywdzenia dziewczyny, ale niekoniecznie zupełnie bez użycia siły. Trzeba jednak podkreślić, że dziewczyna powinna przebywać w domu potencjalnego pana młodego wyłącznie w towarzystwie kobiet. Relacjonowane niekiedy przypadki, w których porywający dopuszczali się na dziewczynie gwałtu lub okaleczali ją, traktowane są powszechnie jako odstępstwo od normy.

Gdy okazuje się, że krewne chłopaka nie zdołają jej przekonać, do działania przystępują najstarsi w domu – przeważnie dziadkowie i babki. Stają lub siadają w progu, mówią dziewczynie, że aby wyjść, musi „przejsć po nich”. Na progu kładzie się również chleb, by zniechęcić dziewczynę do wyjścia. Kolejną metodą jest grożenie rzuceniem klątwy i ewentualne jej wypowiedzenie, jeśli porwana ucieka. Przeklina się ją, by nigdy nie miała męża, by jej życie było nieszczęśliwe, by wyszła za alkoholika, by jej dzieci urodziły się kalekie lub by była bezpłodna. Przekleństwa te traktowane są bardzo poważnie. Nie odchodzi się więc także ze względu na strach przed możliwymi następstwami. Poniższy cytat pochodzi z rozmowy, którą przeprowadziłam z mężczyzną przeciwnym porwanom.

Potem przychodzą takie staruszki – stare takie, które mają po dziewięćdziesiąt lat, którym pora już umierać [śmiechy obecnych – J.M.], mówią: „No już, córuś, pójdziesz sobie, to źle ci będzie”. To, wiecie, też jest bardzo złe. Ich też nie trzeba słuchać, tych starych ludzi (Ramisbek, mężcz., ok. 30 l., Tałas).

⁸ O tym, że podstawowymi powodami, dla których porwane zostają, są presja rodziny i obawa przed ostracyzmem społecznym, pisali również inni autorzy (Abdulaeva, Arjomand, Tursunov 2004).

Jego wypowiedzi przysłuchiwały się kobiety, jego krewne, i w tym momencie jedna z nich skomentowała słowa mężczyzny:

Kirgizka: Tak, my szanujemy.

Kirgiz: Po pierwsze szanujemy, a po drugie boimy się, że to jakiś urok [ros. *porča* – J.M.], że to jakieś przekleństwo, że to jakieś rodowe przekleństwo (matka Ramisbeka, kob., ok. 50 l.; Ramisbek, mężcz., ok. 30 l., Tałas).

Mój rozmówca sprowadził dosyć ogólną i abstrakcyjną wypowiedź kobiety do poziomu namacalnych konsekwencji. Nieuszanowanie staruszek prowadzi do wymiernych szkód „rodowego przekleństwa”. Jakie są implikacje potraktowania klątwy rzuconej na odchodzącą dziewczynę właśnie jako przekleństwa rodowego? Oznacza to, że konsekwencje jej czynu ponosi nie tylko ona, ale również ród, do którego w przyszłości wejdzie. Jej mąż może stać się alkoholikiem. Ród męża może być narażony na wygaśnięcie z powodu jej bezpłodności. Ciężar zemsty polega więc na tym, że dziewczyny, na którą nałożono taką klątwę, nikt nie będzie chciał uczynić swoją żoną.

Powyższa wypowiedź jest cenna również dlatego, że pokazuje, iż za klątwą musi stać realne przekonanie stron o jej sile. Ten realny strach przed jej konsekwencjami należy uwzględnić, rozpatrując problem porwań.

Ale bodaj najważniejszym utrudnieniem dla dziewczyny niechętnej małżeństwu jest ograniczenie czasowe: dziewczyna, która przenocuje w domu pana młodego, uważana jest już przez rodzinę i innych członków społeczności za mężatkę. Nie ma właściwie znaczenia, czy małżeństwo zawarto (w obecności mułły), czy też nie. Dziewczyna taka postrzegana jest jako kobieta, która „była już z mężem”; ucieczka i powrót do domu rodzinnego są wtedy dużo trudniejsze, a przeważnie niemożliwe. Decydujący jest tym samym dzień, w którym odbyło się porwanie. Porwana, która nie zgadza się na małżeństwo, ma faktycznie tylko kilka godzin na opuszczenie domu niedoszłego męża.

Oprócz podjęcia próby ucieczki, jedyną jej szansą jest uzyskanie pomocy ze strony własnej rodziny. Wedle przyjętego zwyczaju, rodzina chłopca powinna powiadomić rodziców dziewczyny, że porwano ich córkę. Często czyni to sam chłopak lub jego krewni, którzy odwiedzają dom rodziców dziewczyny i, pokłoniwszy się jej ojcu, mówią: „Prosimy o wybaczenie, to my ukradliśmy waszą córkę”. Przywożą *ačuulasar*, czyli „pieniądze ofiarowane rodzicom dziewczyny dla prześlągnięcia ich gniewu” (K.T., mężcz., 47 l., Bosteri).

Przynoszący wiadomość o porwaniu powinni także dostarczyć list od dziewczyny, w którym pisze ona, że zgadza się na zawarcie małżeństwa. W praktyce, z jednej strony, często zwyczaj ten jest ignorowany, z drugiej zaś – dziewczyna bywa zmuszana do napisania listu. Członkowie jej rodziny (nie powinni to jednak być rodzice; najczęściej są to bratowe) mogą przyjechać do domu „narzeczonego”, by dowiedzieć się, czy dziewczyna wyraża zgodę na zawarcie małżeństwa

(w przypadku braku listu) lub też czy jej zgoda jest autentyczna (jeśli list nie rozwieje wszystkich wątpliwości). Jeżeli rodzina od samego początku jest przeciwna małżeństwu, bywa, że, wbrew przyjetemu zwyczajowi, przyjeżdżają właśnie rodzice. W rzeczywistości sytuacja może więc wyglądać różnie. Poniższa relacja jest tego przykładem:

Zbiera się grupa ludzi (rodzina), jadą do rodziców porwanej dziewczyny i powiadają ich, że została ona porwana przez ich chłopaka, pytając, co oni o tym sądzą? Matka wpada w histerię, ojciec im grozi, jednym słowem panika, ale rodzice młodego zaczynają namawiać, mówią, że i tak muszą wydać córkę za mąż, a „nasz chłopak wcale nie jest zły”. Zaczynają ich prosić, wtedy, jak już namówią rodziców, to jedzie rodzina młodej, wszyscy razem do młodego i jak już przyjadą, to czasem bywa, że matka przyjeżdża i bije córkę: „Czemu nas zawstydziłaś, zhańbiłaś, czemu poszłaś za tego chłopaka?!”. Albo pyta córkę: „Czy ty poszłaś sama, dobrowolnie, czy chciałaś?”. Jeśli ona chce, to oni się wszyscy uspokajają. A jeśli ona mówi, że ją tu na siłę przywieźli, a ona nie chce, wtedy oni złością się i jadą z powrotem, zabierając córkę. Ale w 90% dziewczyna zostaje (właściciel hotelu, mężcz., ok. 40 l., Osz).

Istotne jest, czy dziewczyna знаła porywacza, „chodziła z nim”, czy też jest on osobą obcą. Ponadto, gdy jest on, zdaniem krewnych, odpowiednią partią dla dziewczyny, często to właśnie oni będą nakłaniać ją do zgody na zawarcie małżeństwa. Natomiast jeśli oczywiste jest, że dziewczyna nie trafiła do odpowiedniej rodziny, jej rodzina stwarza możliwość uniknięcia małżeństwa. Taka sytuacja należy jednak do wyjątków.

Zadaniem krewnych dziewczyny jest również wynegocjowanie jak najlepszych warunków kontraktu małżeńskiego. Są oni jednak w niekorzystnej pozycji, bowiem panna została już porwana i „krach negocjacji”, czyli jej powrót, oznaczałby szkodę głównie dla niej i dla jej rodziny. Niemniej rozmowy takie mają miejsce, a dotyczą one głównie wysokości kałymu (kirg. *kałym*)⁹. Krewni pana młodego starają się również w inny sposób przekonać rodzinę dziewczyny, na przykład wyrażając zgodę na ukończenie przez nią szkoły czy uczelni.

Kolejną przeszkodą bywa to, że rodzinę często informuje się o porwaniu dopiero wtedy, gdy dziewczyna wyrazi zgodę na zawarcie małżeństwa. Z tej dosyć paradoksalnej sytuacji dziewczęta ratują się, próbując w jakiś sposób powiadomić swoją rodzinę, braci czy na przykład narzeczonego.

Jak już wspomniałam, większość dziewcząt ostatecznie zostaje. Po pierwsze, ze względu na własnych rodziców, „przez szacunek” do nich, by nie przynieść im

⁹ Kałym to wartości materialne przekazywane rodzicom dziewczyny przez rodziców pana młodego (zob. Szynkiewicz 1987: 275). Pan młody/rodzina pana młodego zobowiązana jest przekazać odpowiednią sumę pieniędzy rodzicom panny młodej. W czasie, kiedy prowadziłam badania, kałym wynosił ok. 5-10 tys. somów (10 somów odpowiadało wtedy wartością 1 złotemu).

wstydu. Wstyd i szacunek są tu niezmiernie ważnymi pojęciami. Można mówić wręcz, że życie rodzinne i społeczne jest postrzegane głównie w tych właśnie kategoriach.

Pierre Bourdieu pisał, że honor kobiet może podlegać jedynie obronie lub utracie (Bourdieu 2004: 65) – w przypadku Kirgizek może on podlegać tylko utracie. Dziewczyna, która odejdzie, hańbi nie tylko siebie – co istotniejsze, hańbi ona swoją rodzinę (a ściślej mówiąc, swoją dawną rodzinę). Przynosi ona również wstyd niedoszłemu mężowi i jego rodzinie:

Bywa, że dziewczyna sobie poszła. Wszyscy się śmieją z chłopaka, że ona poszła. A do dziewczyny już drugi chłopak nie przyjdzie. Powie: „aa, to ta głupia, co ją wygnali od młodego”. Ma zhańbione imię. Ona traci swoją twarz (D.M., mążcz., 57 l., Tałas).

Zauważmy, że z wypowiedzi tej wynika pewna dwuznaczność: z jednej strony ucieczka dziewczyny w pewien sposób ośmiesza „narzeczonego”, z drugiej zaś wśród ludzi i tak tworzy się przekonanie, że to ją wygnano.

Przebieg ceremonii zawarcia małżeństwa

Jeżeli dziewczyna wyrazi zgodę na zawarcie małżeństwa, sadza się ją w osobnym pokoju lub w części pokoju oddzielonej od reszty domu białą zasłonką *kôšók*. Siedzi tam wraz z innymi kobietami na rozesłanych kołdrach, zwanych *tôšók*, które, jak podkreślają rozmówcy, powinny być nowe. „Wszystko powinno być nowe tego dnia” – to dosyć jednoznaczna symbolika, rzeczy nowe, najlepszej jakości, całkowite i „nienaruszone” powinny przyczynić się do pomyślności tego dnia i „nowej drogi życia”.

Naręczona na głowie ma białą chustkę, którą, jak pisałam wcześniej, przyjęła na znak zgody na małżeństwo. W przypadku nieumówionego porwania, dziewczyna ubrana jest najczęściej w zwykłą sukienkę lub też w sukienkę ślubną, która była już w tej rodzinie.

Pod kołdry krewni kładą cukierki, „żeby życie było słodkie”. A potem:

żeby urodził im się syn, w tej pościeli tarzają małego niemowlaka [płci męskiej – J.M.]. Biorą i przeciągają w tę i z powrotem na tej pościeli. „Żeby wasz pierworodny był synem”. To robi teściowa. A potem ona ich zostawia, z tej strony stoją krewni żony, z tej krewni tamtego i wyczekują za zamkniętymi drzwiami. Potem, jak już pośpią, wychodzi mąż. I on swoim wyjściem ogłasza, że wykonał, co do niego należy. I potem wchodzi. Prześcieradło wyciągają krewni męża i mówią: „*Sijünčü!* Wasza córka jest dziewicą”. I obdarowują krewnych prezentami (T., kob., ok. 40 l., Biszkek).

Ślub odbywa się przeważnie tego samego lub następnego dnia, a udziela go *moldo*. Oto jak wygląda:

On [*moldo* – J.M.] bierze duże naczynie, nalewa wody i coś tam zamawia, modlitwę mówi i młodzi mówią takie słowa: *Tuttum, tuttum*, to znaczy: „Zgadzam się wyjść za ciebie za mąż”, „A ty, czy zgadzasz się wziąć ją za żonę?”, „A ja, czy zgadzam się wyjść za mąż za niego?”. No i *moldo* bierze to, coś tam mówi, jakieś słowa, a siedzą tam młodzi i wszyscy krewni, i teściowa, i teść, a potem tę wodę po kolei... dają panu młodemu, pan młody mówi: *Tuttum. Tuttum* znaczy „zgadzam się”. Po kirgiskiu „Zgadzam się z nią ożenić, będę całe życie jej bronił”. Słowo *tuttum* znaczy „nigdy nie będę jej zdradzać”. Że jestem gotowy się z nią ożenić, że będę całe życie z nią żył, w miłości, w smutku i radości, i bierze tę wodę, i pije. A potem daje się pannie młodej i ona też mówi: *Tuttum*, i koniecznie powinna tę wodę wypić. A potem to naczynie z wodą jest podawane wszystkim, którzy tam siedzą. I wszyscy po kolei z niego piją. To są świadkowie, że to widzieli, że to miało miejsce (Ajnagül, kob., ok. 50 l., Tałas).

Potem odbywa się *toj*, czyli uczta i poczęstunek, na którym tradycyjnym daniem jest *beš barmak*, potrawa przyrządzana z makaronu oraz gotowanej baraniny i flaków.

Zwykle nikt tam nie siedzi, wszyscy zaczynają tańczyć. Po tym, jak wszystko się kończy – no, o tej dwunastej, pierwszej, koledzy chłopaka jadą razem z chłopakiem i dziewczyną, no – z panem i panną młodą, do nich do domu, biorą chłopaka na ręce i tam, gdzie leżą te *tôšôki*, go wrzucają. To jest jakby obowiązek jego kolegów, oni to powinni zrobić (B., mężcz., ok. 25 l., Osz).

Tradycyjnie powinno zostać dowiedzione dziewictwo dziewczyny, jej „czystość”. Dlatego też, po nocy poślubnej gościom pokazywano prześcieradło ze śladami krwi, na którym spała młoda para. Prześcieradło to powinny rozłożyć wieczorem bratowe narzeczonej. Róg prześcieradła przyciskają kamieniem, by dziewczyna została w tym domu, „jak i ten kamień został”. To właśnie do tej sytuacji odnosi się przysłowie *Taş žatkan žerinde oor*, czyli „Raz wyrzucony kamień gdzieś upadnie”. Moje rozmówczynie tak tłumaczyły znaczenie tego przysłowia:

Ona powinna jak ciężki kamień tutaj zostać. Zostać członkiem tej rodziny. Na całe życie. I synowe koniecznie... Dziewczyna nie powinna wychodzić z domu, swojej cioci, siostry nie powinna odprowadzać. Żegnają się: „No, to my jedziemy, a ty zostań” i biorą brzeg zasłony i przyciskają kamieniem (D.S., kob., ok. 30 l., Tałas).

Chociaż obecnie rzadko wystawia się prześcieradła na widok publiczny (częściej praktykowane jest to na południu kraju), kwestia dziewictwa panny młodej do

tej pory jest bardzo ważna. W przypadku porwań taka procedura nie zawsze jest możliwa, często po prostu dlatego, że krewnie dziewczyny nie zawsze są zaproszone. Ceremonia ta bywa więc uproszczona, a czasem wręcz zaniechana. Kiedy jednak tak nie jest, to nawet w przypadku, gdy do ślubu doszło poprzez porwanie nieznanomej, oczekuje się od dziewczyny, że okaże się dziewicą. W przeciwnym razie spoczywa na niej wina i wstyd, a pan młody może unieważnić małżeństwo, odsyłając zhańbioną dziewczynę.

Wtedy: „Ty jesteś panną, jesteś młoda, to wstyd dla ciebie tak chodzić, nie dziewicą”. I oni ją wyprowadzają do domu. Odprowadzają do domu – przy czym z taką bezczelnością... To przecież oni ukradli! I to ona jest winna. Widzicie, jaką my mamy mentalność! (kob. pochodząca z Oszu, ok. 40 l., Biszkek)

Jeśli chłopak podtrzyma jednak chęć pozostania z dziewczyną, brak dziewictwa stawia ją w sytuacji, w której ucieczka od małżeństwa jest o wiele trudniejsza.

Właśnie ze względu na to, że nowa rodzina może wygonić pannę młodą, jeśli okaże się, że nie jest dziewicą, prześcieradło sprawdzają dwie osoby – po jednej bratowej ze strony dziewczyny i ze strony chłopaka. Potem dopiero ogląda je reszta krewnych, zaczynając od rodziców, a niekiedy również goście. Jeśli dziewczyna jest dziewicą, bratowa, która miała się nią opiekować i która sprawdzała prześcieradło, dostaje prezent, wspomniany *sùjùnčù* (kirg. „podarek za przekazanie dobrej nowiny”), za to, że zachowała dziewczynę w stanie niewinności, że jest ona „czysta” i „niezepsuta”. Prezent to zwykle chustka i pieniądze; suma jest symboliczna, około 100-200 somów (ale w wypadku bogatych rodzin może wynosić nawet 5 tys. somów). Oto jak wspomina to jedna z moich rozmówczyń, pochodząca z południa kraju:

Na przykład młodsza siostra męża wyszła za męża. Ja, jako synowa, prowadziłam ją do zamażpójścia... To znaczy – z dwóch stron synowe – z jej strony i z męża strony. I kiedy oni się kładą spać – noc poślubna – to jeśli ona jest dziewicą, to nas obdarowują prezentami. (...) To się nazywa *sùjùnčù*. To znaczy: „Wasza dziewczyna jest dziewicą, niezepsuta i my się odwdzięczamy”. A jeśli się okaże, że nie jest dziewicą, to wie pani – my byśmy tam nie stały. Nas by obrazili i wygnali. Taki to jest obrzęd. Jeśli jest dziewicą, to wywieszają prześcieradło na ulicy. (...) Ono tam wisi dwa dni. Potem wszyscy wiedzą. Wszyscy krewni, którzy przychodzą, gratulują i to prześcieradło się przechowuje (kob. pochodząca z Oszu, ok. 35 l., Biszkek).

Sprawdzanie prześcieradła ma miejsce praktycznie podczas wszystkich ceremonii małżeńskich. Jeśli się tak nie dzieje, to dlatego, że chłopak wie, że dziewczyna dziewicą nie jest. Zdarza się tak w dwóch przypadkach: albo on sam miał z nią stosunek przed ślubem, albo też przed ślubem dziewczyna powiedziała mu,

że nie jest dziewicą, a on mimo to zgodził się z nią ożenić. Najmłodsza z uczestniczących w przytaczanej rozmowie kobiet powiedziała: „Jeśli naprawdę kocha, to się zgadza” (kob., ok. 20 l., Biszkek).

Jeśli dziewczyna nie jest dziewicą, istnieją sposoby wyjścia z tej sytuacji. Można użyć krwi jakiegoś zwierzęcia albo dokonać u ginekologa zabiegu zaszywania błony dziewiczej. Jest to zabieg, którego popularność wzrosła podobno od czasu upadku Związku Radzieckiego.

Opowiedziano mi o przypadku, kiedy porwana dziewczyna okazała się nie być dziewicą. Jej ciotka ubłagała wtedy chłopaka, by zachował to w tajemnicy i skaleczył się sam, żeby popłamić prześcieradło. Narzeczony zgodził się, ale dziewczyna okazała się potem „złą żoną”. „Nie umiała nic robić”, a przede wszystkim – co podkreślała moja rozmówczyni – źle gotowała mięso. Było to bardzo poważne uchybienie, ponieważ godziło bezpośrednio w teściową, która była już bardzo stara i nie miała zębów. Należy pamiętać, że teściowa ma w rodzinie kirgiskiej szczególne miejsce – jest ona nie tylko „zarządcą” domu i kobiet, lecz również strażnikiem moralności.

Dziewczynę, o której mowa, odprawiono ostatecznie do domu, jako główny powód podając to, że nie była dziewicą. Co prawda żyła ona już ze swoim mężem, ale można było dowieść braku dziewictwa, ponieważ przyznała się ciotka, która prosiła chłopaka, żeby się skaleczył. Matka dziewczyny też o tym wiedziała, dlatego zbyt mocno nie protestowała. Tak więc, chociaż porwana dziewczyna nie okłamała nikogo, i tak stała się swego rodzaju zakładniczką, bo rodzina porywającego mogła ją (jak widać, w dowolnym czasie) okryć hańbą w oczach ludzi.

Możliwy jest też inny wariant. W przypadku, gdy porwana dziewczyna nie zgodzi się na małżeństwo i odejdzie, krewni pana młodego mogą w okolicy rozpuścić plotkę, że nie była ona dziewicą i dlatego oni sami ją odprawili. Czynią tak, by uniknąć ośmieszenia, jakie łączy się z odejściem dziewczyny (Pusurmankulova 2004).

Różne wymiary porwania

Doświadczenie czasu: raptowność porwania

Na wstępie pisałam o trzech aspektach czy może wymiarach stanowiących o wyjątkowości opisywanego zjawiska. Pierwszym jest czasowy wymiar porwań – wydarzają się one błyskawicznie, nagle i są dla porywanej kobiety nieprzewidywalne.

Porwanie, tak jak i obrzęd zaślubin, do którego prowadzi, może trwać dłużej lub krócej. W czasie, nieraz długiej, podróży do domu porywacza, dziewczyna

na przechodzi mentalną drogę uświadamiania sobie swojej nowej sytuacji. Ale szczególnie charakter porwania przejawia się w jego raptowności. Mężczyźni zwykle wyskakują z nienacka, wciągając dziewczynę do samochodu, w jednej chwili definiując sytuację: porwanie – ślub – opuszczenie domu rodzinnego – życie zamężnej kobiety. Sprawy i obowiązki, których przed chwilą nie było, stają się aktualne w krótkim czasie.

Ta raptowność sprawia, że przeżycie to jest tak silne, opisywane w kategoriach zaskoczenia, szoku, niedowierzania. Wiąże się to nie tyle z czasem trwania porwania, ile z nagłością zmiany.

Nagle zrozumienie, co się stało, może też wystąpić w innym momencie porwania.

W Kirgistanie transport nie funkcjonowałby bez „marszrutek” (ros. *maršrutka*, czyli minibus kursujący na ustalonej trasie) ani bez instytucji autostopu. W miejscach, do których autobus dojeżdża raz czy dwa razy dziennie, transport bez autostopu nie byłby możliwy. Nie jest on bezpłatny, cenę negocjuje się przed podwiezieniem. Tym samym, widok samotnej dziewczyny wsiadającej do zatrzymanego właśnie samochodu nie budzi zdziwienia. Tak było w przypadku nauczycielki, którą poznałam w Tałasie. Przytaczam jej opowieść o powrocie z pracy:

Córka: Zła tradycja, że kradną panny młode.

Matka: Mnie samą ukradli! Ja wam opowiem z własnego doświadczenia. Byłam młodą dziewczyną, o – jak moja córka. Po uniwersytecie, wykształciłam się na pedagoga, przyjechałam do swojej wsi, mama moja jeszcze żyła wtedy. No i potem pracowałam w szkole – młoda, miałam gdzieś tak 22-23 lata. Z nikim się nie przyjaźniłam, no, ogólnie pracowałam w szkole i już. To już była zima. Wychodzę wieczorem z pracy i przyjeżdża jakiś samochód, i zatrzymuje się. I wychodzi z niego kolega z klasy mojego brata. Nazywał się Talant. A ja go znałam, on do nas często przyjeżdżał do domu (...). I on do mnie: „Ajnagül, cześć, dokąd jedziesz?”. Ja mówię: „Do domu jadę”. „No to chodź, siadaj, podwieziemy cię”. I ja bez niczego, bez podejrzeń siadłam, jedziemy – ja tam mieszkałam na wsi, jest tam taka wieś Wodnoje – no i do domu nie jedziemy, a prosto jedziemy. Koło domu się nie zatrzymali. Ja mówię: „A dokąd wy jedziecie? Zimą wcześniej zaczyna się ściemniać”. „A zaraz” – mówi – „do Kirovki pojedziemy, a potem odwieziemy cię z powrotem”. No, ja bez podejrzeń siedzę, jadę. A potem jak mnie zawieźli, oj! Ja potem zaczęłam płakać, mówię: „Ja chcę do domu, do domu muszę!”. Zaczęłam ryczeć, zaczęłam ryczeć, płakać, a Talant mówi: „My ciebie wieziemy za męż”. Za męż. Ja mówię: „Nic podobnego, ja nikogo nie mam, z nikim się nie przyjaźnię”. A tam z przodu siedział jeden taki, no chłopak jeden siedział, taki... rudy, no w ogóle nieładny, nieładny. Taki niski, nieładny był. On ze mną żartował, a ja bez podejrzeń też – żartowałam, Talanta przecież znałam. „O – mówi – za niego za męż wyjdiesz”. Ja mówię: „Już ja wam dam, za męż, nie ma mowy, za męż nie wyjdę!”. I oni mnie siłą zawieźli (Ajnagül, kob., ok. 55 l.; jej córka, 20 l., Tałas).

W tym wypadku kobieta uzmysłowiła sobie swoją sytuację w drodze, która na początku przypominała zwykłą drogę do domu.

W pewnym sensie małżeństwo jest już zawarte w momencie porwania – jak wspominałam, ucieczka jest wprawdzie możliwa, ale za cenę wzięcia na siebie winy pohańbienia całej rodziny, jak również za cenę utraty, w przeświadczeniu innych ludzi, najważniejszego kapitału, jakim dysponuje dziewczyna – czystości. Jest to cena wysoka. Świadomość, że wychodząc z domu porwacza dziewczyna ściąga na siebie klątwę, że może już nigdy nie ułożyć sobie życia, jest ogromnym obciążeniem. Dodatkowo wie ona, że zostanie potępiona przez ludzi, wie również, że zhańbi swoją własną rodzinę, nawet jeżeli ta przyjmie ją z powrotem.

Poniższy cytat uwidacznia sposób, w jaki postrzega się małżeństwo i moment, kiedy można je uznać za zawarte.

Bywały przypadki, że ona nogami się zapierała i rękami, żeby się stamtąd wyrwać. Ale i tak ją siłą zmuszali. Do tej pory, jak rodzice lub krewni dziewczyny się nie dowiedzą o tym, że ją zabrali, porwali, ona będzie się wyrwać, odpychać, płakać cały czas. A potem, jak przychodzą krewni i zaświadczać, bywa, że ją zostawiają, bywa, że po prostu wywożą (A.S., kob., ok. 50 l., Tałas).

Opowieść nauczycielki prowadzi ku kolejnemu niezwykle istotnemu tropowi w analizie porwań: kolektywności.

Kolektywność – porwana kontra grupa: porywających, własnych krewnych, „prawdziwych Kirgizów”

Drugim aspektem stanowiącym o trwałości porwań jest ich kolektywność. Tu grupa stoi ponad jednostką, zarówno w odniesieniu do samej sytuacji porwania, jak i w znacznie szerszym znaczeniu. Najpierw grupa mężczyzn używa wobec dziewczyny siły podczas samego porwania, poza domem; potem grupa kobiet (najczęściej starszych) nakłania ją do pozostania w domu przyszłego pana młodego. Kobiety opisujące swoje doświadczenia w trakcie porwania bardzo często wracają do tego aspektu. Kilku mężczyzn, którzy siłą zmuszają dziewczynę, by wsiadła do samochodu, odciska bardzo silne piętno w pamięci dziewczyny. Niekoniecznie musi być to zdarzenie szczególnie brutalne (choć oczywiście zdarzają się i takie porwania), wystarcza tutaj przewaga liczebna, kontakt fizyczny i stanowczość. Porwana jest zupełnie sama, w potrójny sposób: sama wśród nieznajomych, sama wśród starszych i, co chyba najistotniejsze, sama wśród mężczyzn. Doświadczenie tej sytuacji dzieli wyłącznie ze swoimi przeciwnikami.

Cytowana już nauczycielka podkreślała fizyczną przewagę porywaczy i własną bezbronność. Wiele z kobiet, z którymi rozmawiałam, mówiło o porwaniu jako o pierwszym naprawdę przykrym doświadczeniu w życiu młodej dziewczyny-

ny, potężnym wyłomie w życiu beztroskiego dziecka. Ta pierwsza przemoc jest przemocą mężczyźni; zaraz po niej dochodzi jeszcze oddziaływanie całej grupy, w większości kobiet, odbierane również niezmiernie silnie:

A tam już ludzi było bardzo dużo, widać już wcześniej zaplanowali sobie, jak mnie przywieźć. Tam i staruszki, i starcy. Siłą mnie wyjęli z samochodu. Ja taka mała, chudziutka byłem, jak moja córka. Ja płaczę, ryczę, no i co – trzech facetów, takich dużych, potężnych mnie zaniósł do pokoju. Zaprowadzili mnie i ubrali w suknię. W suknię ubrali, chustę założyli, tę zasłonę już wcześniej przygotowali. A ja płaczę, ryczę: „Nie, ja do domu pojadę, na mnie mama czeka w domu” (Ajnagül, kob., ok. 55 l., Tałas).

Najczęściej kobiety i starsi otaczają dziewczynę, przytrzymują ją za ręce, za ramiona, próbują przekonać, że ucieczka w takiej sytuacji jest hańbą i brakiem szacunku. Ten etap porwania opisałam już powyżej. Tutaj pragnę podkreślić, w jakiej sytuacji znajduje się dziewczyna i jak potężny wpływ ma na nią grupa, która ją otacza. Nie jest to przecież zbiorowisko nieznających się nawzajem ludzi, lecz grupa krewnych, którą kieruje wspólny, często wcześniej ustalony cel – pozyskanie nowego członka rodziny. Oczywiście, motywacje poszczególnych osób są różne, na przykład w wypadku kandydata na pana młodego – pragnienie znalezienia żony, chęć stania się dorosłym mężczyzną, wypełnienia woli rodziców, a w wypadku jego rodziny – zamiar pozyskania nowego „pracownika” czy też chęć ominięcia obowiązku płacenia wysokiego kałymu.

Co ważne, dziewczyna znajduje się pod wpływem nie tylko rodziny potencjalnego męża, lecz również swojej. Pisałam już o upokorzeniu, jakim jest dla rodziny powrót córki, która przebywała w domu „męża”. Dochodzi do tego jeszcze pogląd, że dziewczyna, wchodząc do nowego domu, przestaje być członkiem swojej dawnej rodziny¹⁰. To pokazuje, jak pojmuje się rodzinę i małżeństwo w społeczeństwie kirgiskim. Dziewczyna, jeszcze przed ceremonią zaślubin, uważana jest za żonę, ale nieraz dopiero po kilku latach staje się prawdziwym członkiem rodziny. Natomiast jeżeli nawet nie odbyła się ceremonia zawarcia małżeństwa i porwana wróci do domu swoich rodziców, najczęściej nie będą już oni uważać jej za swoją krewną.

I tak większość porwań kończy się ślubem, a w przeciwnym przypadku stają się one sprawą wstydliwą, najchętniej chowaną pod kocem. Opowieść nauczycielki jest na tym tle nietypowa:

¹⁰ Tłumacząc mi to, moi rozmówcy powoływali się na wspomniane już wcześniej przysłowie „Raz wyrzucony kamień gdzieś upadnie”. Dziewczyna, która jest w domu porywacza, uważana jest za mężatkę, nie należy już do rodziny, w której się urodziła. Tak, jak wyrzucony kamień sam nie wróci, tak i miejsce dziewczyny jest tam, gdzie „kamień upadnie”.

Co mnie uratowało – tego dnia załadowali samochód: krowę tam, konia załadowali – *kalym*... Tego samego dnia, za kilka godzin... A tam była sąsiednia wioska, wioska obok. No i wszyscy staruszkowie, mojego przyszłego męża [śmieje się – J.M.], tam ojciec, wszyscy oni przyjechali do moich rodziców. A moja mama zaczęła płakać: „Moja córka nie miała... z nikim się nie przyjaźniła. Ja powinnam się upewnić, czy wszystko dobrze. Jak dobrze, to [ją – J.M.] zostawię, a jak pan młody się nie podoba, ja nie zostawię swojej córki”. I mama nie przyjechała, najpierw przyjechała moja ciocia. Ciocia z moim bratem. Ich nie wpuścili, do mnie nie dopuszczają. Tam ludzi... tam i kobiety zaczynają ich częstować, ciągnąć tu, ciągnąć tam. A ja płaczę, mówię: „Ciociu, wywieź mnie stąd, ja nie chcę, za nic nie będę żyć, jeśli mnie tutaj zostawicie, ja się... ja nie wiem, co ze sobą zrobić”. Ja byłam gotowa tego dnia, no, nożem się pchnąć, albo zabić się. I ona to zrozumiała od razu i mówi: „Dobra, zaraz znów przyjadę”. I oni siedli do samochodu i pojechali z powrotem do mnie do domu. I mamie mówią, że płaczę, że położyłam się i płaczę. I ojciec pojechał. A jak już ojciec przyjechał, oni nie mogli go zatrzymać. On jak zaczął na nich krzyczeć. Jak ja stamtąd wyskoczyłam, siadłam do samochodu i przyjechałam do domu. A następnego dnia od razu złożyłam doniesienie w prokuraturze. Doniosłam do prokuratury, do milicji i jak oni zaczęli ich się pytać, przesłuchiwać! A potem oni przyjeżdżali, przepraszały ile. Takie są przypadki. I teraz takich przypadków jest bardzo dużo. A ze swoim mężem się przyjaźniłam, znaliśmy się. Ale chociaż ja tylko kilka godzin przebywałam w tym domu, we wsi wszyscy wiedzieli, że już przebywałam. Widzicie! We wsi plotkowali o mnie, że już tam przebywałam – chociaż nie nocowałam tam, kilka godzin tylko byłam, a we wsi już wiedzieli, że ja byłam zamężna już, zaczęli o mnie plotkować... Przez pierwsze dni nawet z domu nie wychodziłam. Wstyd mi było patrzeć ludziom w oczy. I w swoim kolektywie, ja pracowałam w szkole, wydawało mi się, że wszyscy o mnie mówią. Idę drogą, jakby wszyscy na mnie palcem pokazywali. To był dla mnie stan szoku, te pierwsze dni. A potem chciałam w ogóle stamtąd wyjechać, wyjechać do Biszkeku i tam żyć (Ajnagül, kob., ok. 55 l., Tałas).

Reakcja rodziców nauczycielki była wtedy wyjątkowa. Obecnie coraz częściej zdarza się, że rodzice decydują się na zabranie dziewczyny z domu porywacza, ale i teraz przypadki takie stanowią mniejszość. Również fakt, że to ojciec przyjechał po córkę jest wyjątkowy. Nauczycielka zwraca uwagę na to, że gdy przyjechał jej ojciec, „jego nie mogli zatrzymać”, i raczej nie chodzi tu o siłę fizyczną, lecz o jego status. Najrzadziej natomiast zdarza się zawiadomienie policji o fakcie porwania.

Warty podjęcia jest kolejny wątek. Jest nim przypisanie porwań wyłącznie Kirgizom. W oczach moich rozmówców przestrzeganie tego zwyczaju jest często równoznaczne z byciem Kirgizem. Małżeństwo przez porwanie niejednokrotnie przeciwstawia się sposobowi, w jaki zawierane są małżeństwa wśród Rosjan czy, ogólniej, Europejczyków. Co ciekawe, choć opisana przed chwilą ucieczka nauczycielki była dosyć nietypowa, jednak i ich autorka uznaje porwania za

element „kirgiskości”. Jak mocno wiąże się ową tradycję z przynależnością do grupy etnicznej, świadczy poniższa wzruszająca wypowiedź, która była podsumowaniem jej opowieści.

Ja tak sobie myślałam w końcu: dlaczego jestem Kirgizką? Dlaczego nie jestem Rosjanką? Już lepiej, żebym była Rosjanką. Do takiego stanu dochodziłam! (...) Wspominam do tej pory z goryczą. Takie to były sowieckie czasy i teraz też to barbarzyństwo trwa (Ajnagül, kob., ok. 55 l., Tałas).

Wiele kobiet, z którymi rozmawiałam, potępia porwania, ale większość rozmówców zdaje się być pogodzona z tym, że stanowią one przejaw „kirgiskości”.

Szeroki wymiar kolektywności porwań nie oznacza więc tylko przewagi licebnej porywaczy wobec dziewczyny ani też pogodzenia się rodziców dziewczyny z porwaniem, ale kolektywność w wymiarze całego społeczeństwa (a nawet narodu) kirgiskiego.

Należy jednocześnie podkreślić, że porwania tak długo będą jednym z akceptowanych sposobów zawarcia związku małżeńskiego, jak długo istnieć będzie dla nich poparcie społeczne. Uprawdzenia brutalne, wykonywane w pojedynkę, w których dziewczyna nie jest przywożona do domu rodziców porywacza, spychane są w opowieściach na margines, ponieważ nie mieszczą się w ramach uznanego społecznie modelu.

W tym, że porwanie uważane jest za normę, a w każdym razie za coś mieszczącego się w ramach normalności, codzienności, leży siła tego zwyczaju i wpływ, jaki ma on na ludzi w nim uczestniczących. Świadomość, że robi się tak, „jak się zawsze robiło”, ma w sobie coś ponadjednostkowego, co do pewnego stopnia zdejmuje odpowiedzialność z uczestniczących w porwaniu, a jednocześnie stanowi dla dziewczyny przeszkodę w ucieczce. Niezależnie od dużej grupy nacisku – krewnych, sąsiadów – równie silnie, a może najsilniej, działa świadomość społecznego poparcia dla tego zwyczaju.

Przemoc i sposoby jej sankcjonowania

W kolektywność wpisany jest trzeci aspekt porwań, który nie występuje jednak zawsze. Jest nim przemoc, która przejawia się w rozmaitych formach – od brutalności, różnego stopnia przemocy fizycznej aż po bardziej subtelne formy przemocy symbolicznej. W tej części zajmuję się fizycznymi aspektami przemocy praktykowanej podczas porwań oraz sposobami mówienia, które sankcjonują tę przemoc.

Pierre Bourdieu pisze, że sposoby mówienia umacniają symboliczną władzę (Bourdieu 2004: 8). To, jak mówi się o porwaniach – że określa się je w katego-

riach „kradzieży” – sugeruje, że dokonuje się wtedy czynności zabronionej, budzącej czyjś sprzeciw, będącej w opozycji do kogoś. Krótka, lecz wiele mówiąca jest odpowiedź mężczyzny z Tałas na pytanie, ile ukraść dziewcząt: „Dziesięć sztuk ukradłem! Nawet więcej, już nawet nie pamiętam ile!” – i komentarz jego żony: „Dziesięć sztuk, jakby owce kradł! Biedne dziewczyny!” (Ałma, mężcz., ok. 35 l.; jego żona, ok. 30 l., Tałas).

Dość oczywiste wydaje się stwierdzenie, że zdanie dziewczyny nie jest raczej brane pod uwagę, a ona sama traktowana jest przedmiotowo. Samo wyrażenie „kradnie się dziewczyny” umniejsza ewentualną brutalność wydarzenia, a zarazem uprzedmiotawia porwaną. To nie jest porwanie, lecz kradzież. Podmiot można porwać, lecz raczej nie ukraść. Inaczej jest oczywiście w przypadku porwań uzgodnionych, ale i tu mogą występować takie elementy, jak udawany opór dziewczyny, płacz itp. Porwania uzgodnionego nie można zrównać ze zwykłym sposobem zawierania małżeństwa. Tu również istotne jest „pochwycenie” i „zabranie”.

Kontakt fizyczny jest istotnym elementem porwania. Najczęściej wrywająca się dziewczyna jest przyprowadzona, przyciągnięta, czy po prostu przeniesiona do samochodu, którym zostanie zawieziona do domu pana młodego. Nawet w przypadku, gdy wiedziała ona o porwaniu i mogła się go spodziewać, zdarzeniu temu towarzyszą często jej łzy i opór. Mimo że dramatyzm tej sytuacji dla porywanej jest widoczny, sposób mówienia o zdarzeniu i reakcji dziewczyny pozwala na bagatelizowanie tych odczuć, a co za tym idzie – niewypowiadanie się o porwaniach w kategoriach przemocy. Mówi się powszechnie, że kobieta wchodzi w małżeństwo z płaczem, jak również, że właśnie ten płacz prowadzi do szczęścia.

Kiedys bardzo często to było, teraz dzieje się to rzadziej, niemniej jednak są takie przypadki, że kradną dziewczynę. I, czy chce, czy nie chce, ta dziewczyna zostaje. Bywa, że zbierają się stare kobiety i mówią: „Myśmy też tak przyszły”, „Dziewczyna wychodzi, z płaczem wychodzi – mówią – to szczęście dla nich będzie, dla dziewczyny i pana młodego”. „Dziewczyna tam, gdzie będzie szczęśliwa, idzie ze łzami”. No, ze łzami zostaje w tym domu, gdzie czeka ją szczęście (A.S., kob., ok. 50 l., Tałas).

Jak już pisałam, moi rozmówcy mówili, że modelowe porwanie powinno zostać przeprowadzone bez użycia przemocy, co nie oznaczało jednak nieposługiwania się w ogóle siłą. Faktu, że dziewczynę wciągnięto do samochodu, nie interpretowano jako przemocy, a często nawet nie uznawano za użycie siły. Jakkolwiek działanie to jest oczywiście mniej drastyczne niż gwałt czy bicie, rodzi się pytanie, w jaki sposób osoby, z którymi rozmawiałam, rozumieją przemoc. Pojęcie przemocy według moich rozmówców odnosi się, jak można sądzić, jedynie do jej najbardziej drastycznych, fizycznych przejawów.

Z przeprowadzonych rozmów wynikało, że zdarzają się również wypadki tej najbardziej drastycznej przemocy, w których dziewczynę zmuszano do małżeństwa zdecydowaną siłą, biciem bądź gwałtem. O takich zdarzeniach mówi się jednak bardzo niechętnie, stanowią one kulisy porwań. Wydają się nie mieścić w sposobach mówienia o porwaniach. Trudno jest ocenić skalę tego zjawiska, ale przywołując dane Kleinbacha, według których dwie trzecie małżeństw przez porwanie to małżeństwa bez zgody dziewczyny lub zawierane po wymuszeniu zgody (Kleinbach, Salimjanova 2007: 217-233), można przypuszczać, że liczba gwałtów jest zbliżona do tego wskaźnika.

Przemoc stanowi temat tabu i o ile wiele kobiet otwarcie mówi o tym, że porwanie było dla nich dramatem, że w jego wyniku są lub były nieszczęśliwe w małżeństwie, to o samych aktach przemocy opowiada się niechętnie. Otwarte relacje na ten temat uzyskałam między innymi od pracownicy fundacji, zajmującej się walką z porwaniami i pomocą kobietom, które doświadczyły porwań.

Chłopak siłą ją bierze i jeśli ona będzie się przeciwstawiać, to jego koledzy będą trzymać dziewczynę, żeby on ją zgwałcił. U nas był taki wypadek, że panna młoda siedziała na weselu cała posiniaczona, pobita. Wydaje mi się, że teraz rzadziej się to zdarza, boją się kary za przemoc, znęcanie się, za gwałt. Nawet jeśli ona znajdzie w sobie siłę, żeby odejść od jego rodziny, to jest jej bardzo trudno wrócić do swojej rodziny, dlatego że wszyscy dookoła uważają, że ona już nie jest dziewczyną, nawet jeśli do niczego nie doszło; wszystko jedno, to jest taki stygmat, taka niepisana zasada. Bardzo ciężko jest jej potem żyć i obcować z ludźmi (Ajnura, kob., ok. 35 l., Biszkek).

Sytuacja ta jest szczególnie trudna właśnie ze względu na fakt, że dziewczyna jest świadoma, iż wracając do rodziny, ściąga na nią złe imię. W istocie, ten gwałt na niej jest już niejako przemocą w nowej rodzinie. Ona już do tej rodziny należy. Trudno jest więc wymagać, by jej bliscy – rodzina, z której odeszła – bronili jej.

Przemoc fizyczna, brutalność leży często u samych korzeni myślenia o małżeństwie. Opowiadano mi wielokrotnie, a często relacja ta miała zabarwienie humorystyczne, o tym, jak poznaje się, czy dziewczyna gotowa jest do ślubu. Czasem opowiadanie to miało usprawiedliwić przemoc podczas porwań, innym razem służyć jako dowód na to, że dziewczęta mogą we wczesnym wieku wychodzić za mąż:

Jedenastolatki też kradli. U nas dawniej taki był zwyczaj, że jak ktoś był bogaty, i ktoś taki jechał na koniu i patrzy – ładna dziewczyna, to uderzy ją pejcem, o tak po plecach, i jeśli dziewczyna się nie przewróci to znaczy, że dobra, że już można się z nią żenić! Jeśli nie upadnie, to znaczy, że może być już żoną, a jak upadnie, to znaczy, że cokolwiek za młoda (Ałmas, mężcz., ok. 35 l., Tałas).

* * *

Podkreślić trzeba, że chociaż w zarysowanym powyżej schemacie porwania występują stałe wątki, same uprowadzenia są bardzo zróżnicowane. Pod pojęciem porwania kryć się mogą diametralnie różne zdarzenia: wspólna ucieczka młodych, których rodzice nie udzielili zgody na ślub; odgrywane porwanie, wcześniej przez narzeczonych ustalone; porwanie dziewczyny, z którą się chodzi, bez jej wyraźnej zgody; porwanie niczego niespodziewającej się znajomej w drodze ze szkoły czy z pracy; aż do uprowadzenia siłą nieznajomej dziewczyny widzianej raz w życiu. Przemoc stosowana przy porwaniach jest w różnym stopniu nasiloną: od odgrywanego wciągnięcia dziewczyny do samochodu (przy porwaniach za obopólną zgodą młodych), po bicie, uwięzienie, uniemożliwienie kontaktu z rodziną, a nawet gwałt.

Na koniec przywołam pewną opowieść, która nie pochodzi z moich badań, lecz opublikowana została w zbiorze *Ženščiny Kirgizstana* i stanowi rzadki przykład tak otwartego potępienia porwań, a zarazem opisanie konkretnych przykładów opartych na doświadczeniu. Podczas badań takie relacje otrzymywałam raczej o osobach trzecich. Oto historia zanotowana przez Damirę Abdykadyrovą. W okręgu naryńskim porwana została dziewczyna – studentka. Krewni pana młodego postanowili przymusić ją do zgody siłą. Przez sześć dni trzymano ją zamkniętą w stodole, nie podając jedzenia. W tym czasie do porywaczy przyjechali krewni dziewczyny. Powiedziano im, że dziewczyna przebywa obecnie na letnich pastwiskach, a samą dziewczynę groźbami zmuszono do napisania listu do rodziców, w którym informuje ich o swojej zgodzie na ślub. List ten przekazano krewnym, którzy wkrótce potem odjechali. Czterech przyjaciół pana młodego trzymało dziewczynę, na której porywacz dokonywał gwałtu. Obecnie są oni małżeństwem, mają trójkę dzieci, a żona opisuje swojego męża jako dobrego i troskliwego człowieka. W rozmowie z autorką przytaczanego artykułu dziewczyna ta zwierzyła się, że do tej pory wspomnienie o tym, jak „poznała” męża, wzbudza w niej odrazę, a za każdym razem, gdy spotyka przyjaciół męża, odczuwa wobec nich wstyd (*Ženščiny...* 1995: 69).

Trudno jest oceniać, czy faktycznie uważa ona swojego męża za dobrego człowieka – oczywiście jest skądinać, że dziewczyna, która zostaje, musi znaleźć jakiś sposób, by pogodzić się z tą sytuacją. Jak powiedziała jedna z dziewcząt pokazanych w filmie Petera Loma: „po ślubie zaczynasz kochać, nawet jeśli nie chcesz”. Jeden z moich rozmówców, zapytany, co ma zrobić dziewczyna, która nie chce zostać po porwaniu, odpowiedział: „No, co ona może zrobić? [śmiech – J.M.] Nie wiem, co ma zrobić. Jak zostanie, to się zakocha. Tak myślę” (mężcz., 47 l., Bosteri). Ten fakt – zmiany, które dokonują się w dziewczynie, pogodzenie się z sytuacją, a często wewnętrzna chęć przemiany uczucia nienawiści w uczucie cieplejsze, jest dla mnie najbardziej szokującym aspektem porwań.

Słowa kluczowe: Kirgistan, małżeństwo, małżeństwo przez porwanie, porwania kobiet, przemoc

LITERATURA

- Abdulaeva S., Arjomand V., Tursunov N.
 2004 *Bride Kidnapping: What Makes Women Stay*, http://faculty.philau.edu/kleinbachr/why_women_stay.htm (20.10.2010).
- Abramzon S.M.
 1990 *Kirgizy i ih ètnogenetičeskie i istoriko-kul'turnye swâzi*, Frunze: Kyrgyzstan.
- Bourdieu P.
 2004 *Męska dominacja*, przeł. L. Kopciwicz, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Handrahan L.M.
 2000 *International Human Rights Law and Bride Kidnapping in Kyrgyzstan*, „Eurasia Insight”, <http://www.eurasianet.org/departments/insight/articles/eav012400.shtml> (28.01.2010).
 2004 *Hunting for Women. Bride-Kidnapping in Kyrgyzstan*, „International Feminist Journal of Politics” 6: 2, s. 207-233.
- Kleinbach R., Salimjanova L.
 2007 *Kyz ala kachuu and Adat: Non-Consensual Bride Kidnapping and Tradition in Kyrgyzstan*, „Central Asian Survey” 26: 2, s. 217-233.
- Pusurmankulova B.
 2004 *Bride Kidnapping. Benign Custom or Savage Tradition?*, <http://faculty.philau.edu/kleinbachr/freedom.htm> (20.10.2010).
- Szynkiewicz S.
 1987 *Platności małżeńskie*, w: Z. Staszczak (red.), *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, Warszawa, Poznań: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 275-277.
- Ūdahin K.K.
 1999 *Kyrgyzča-orusča sôzdük. Kyrgyzsko-russkij slovar'*, Biškek: Šam.
- Werner C.
 2004 *Women, Marriage and the Nation-State: The Rise of Non-Consensual Bride Kidnapping in Post-Soviet Kazakhstan*, w: P. Jones Luong (ed.), *The Transformation of Central Asia: States and Societies from Soviet Rule to Independence*, Ithaca: Cornell University Press, s. 59-89.
- Ženščiny...
 1995 *Ženščiny Kirgizstana – tradiciâ i nowaâ real'nost'*, Biškek: Učkun.

Joanna Mroczkowska

MARRIAGE BY CAPTURE IN KYRGYZSTAN – THE EXPERIENCE OF TIME, COLLECTIVITY AND VIOLENCE

(Summary)

The article discusses the practice of bride kidnapping in Kyrgyzstan. The article was written on the basis of ethnographic studies conducted in Kyrgyzstan in summer 2005. The author describes this controversial practice and analyses some of its aspects – violence, temporal dimension and collectivity. This practice, common in modern Kyrgyzstan, although many women have a very negative opinion about it, is an accepted form of marriage.

Bride kidnapping is a much diversified phenomenon, having many meanings and representing different motivations of the actors. It also assumes many forms – from forceful kidnapping of the girl who has been seen for the first time to an arranged meeting with the fiancée, who is taken to the groom's family home, in which case it can be a way of circumventing the disapproval of the parents. The article describes marriage by capture as a dramatic and multidimensional event, which radically changes the life of the kidnapped victims.

Key words: Kyrgyzstan, marriage, marriage by capture, bride kidnapping, violence